



WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 11 czerwca 2024 r.

Sąd Najwyższy w składzie:

SSN Zbigniew Korzeniowski (przewodniczący)

SSN Leszek Bielecki

SSN Renata Żywicka (sprawozdawca)

w sprawie z odwołania K. P.
przeciwko Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych [...] Oddziałowi w Poznaniu
z udziałem zainteresowanej P. K.
o podleganie ubezpieczeniom społecznym ,
po rozpoznaniu na posiedzeniu niejawnym w Izbie Pracy i Ubezpieczeń
Społecznych w dniu 11 czerwca 2024 r.,
skargi kasacyjnej odwołującej się od wyroku Sądu Apelacyjnego w Poznaniu
z dnia 17 listopada 2021 r., sygn. akt III AUa 750/20,

I. oddala skargę kasacyjną;

**II. zasądza od K. P. na rzecz Zakładu Ubezpieczeń Społecznych
[...] Oddziału w Poznaniu kwotę 240 zł (dwieście czterdzieści
złotych) wraz z odsetkami wynikającymi z art. 98 § 1¹ k.p.c. tytułem
zwrotu kosztów postępowania kasacyjnego.**

Leszek Bielecki Zbigniew Korzeniowski Renata Żywicka

UZASADNIENIE

Decyzją z 29 kwietnia 2018 r. Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Poznaniu stwierdził, że P. K. podlega obowiązkowo ubezpieczeniom emerytalnemu, rentowym i wypadkowemu:

- od 2 stycznia 2017 r. do 31 stycznia 2017 r.
- od 3 lutego 2017 r. do 28 lutego 2017 r.
- od 7 marca 2017 r. do 31 marca 2017 r.
- od 1 czerwca 2017 r. do 30 czerwca 2017 r.
- od 16 sierpnia 2017 r. do 31 sierpnia 2017 r.
- od 11 września 2017 r. do 30 września 2017 r.
- od 2 listopada 2017 r. do 30 listopada 2017 r.

jako osoba wykonująca umowę o świadczenie usługi, do której, zgodnie z kodeksem cywilnym stosuje się przepisy dotyczące zlecenia, u płatnika składek „C.”. Ponadto organ rentowy ustalił podstawę wymiaru składek na obowiązkowe ubezpieczenia społeczne, jak również na ubezpieczenie zdrowotne.

Odwołanie od powyżej decyzji złożył płatnik składek K. P., wnosząc o jej uchylenie albo zmianę i rozstrzygnięcie co do istoty sprawy, a nadto o zasądzenie od pozwanego na jej rzecz zwrotu kosztów procesu według norm przepisanych.

W odpowiedzi na odwołanie, organ rentowy wniósł o jego oddalenie oraz zasądzenie zwrotu kosztów zastępstwa procesowego według norm przepisanych.

Zainteresowana, P. K., poparła stanowisko odwołującej.

Sąd Okręgowy - Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Poznaniu wyrokiem z 20 marca 2020 r., VIII U 1584/19 w pkt 1 wyroku zmienił zaskarżoną decyzję w ten sposób, że stwierdził, iż P. K. nie podlega obowiązkowo ubezpieczeniom emerytalnemu, rentowym i wypadkowemu w okresach wskazanych w decyzji jako osoba wykonująca umowę o świadczenie usług, do której, zgodnie z Kodeksem cywilnym stosuje się przepisy dotyczące zlecenia, u płatnika składek C. oraz zasądził od pozwanego Zakładu Ubezpieczeń Społecznych I Oddział w Poznaniu na rzecz odwołującej K. P. 180 zł tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego (pkt 2 wyroku).

Sąd ustalił, że K. P. prowadzi działalność gospodarczą pod nazwą C., której przedmiotem jest wykonywanie tłumaczeń, działa jak franczyzobiorca pod szyldem

M.. Spółka ta ma cztery oddziały, w tym jej siedziba znajduje się w W.. Każdy franczyzobiorca ma swoich klientów, poszczególne oddziały pracują na własny rachunek. Odwołująca osobiście nie zajmuje się tłumaczeniami, do jej obowiązków należy koordynacja całości funkcjonowania działalności. Zajmuje się ona przydzielaniem zleconych jej do wykonania tłumaczeń pomiędzy współpracujących z nią tłumaczy, przygotowuje wyceny, prowadzi korespondencję mailową z klientami, wystawia rachunki. W 2017 r. odwołująca zatrudniała osoby do pracy w biurze, które zajmowały się obsługą klientów, korespondencją mailową, drobnymi tłumaczeniami, korektami dotyczącymi drobnych błędów literowych. Obecnie czynności te odwołująca powierzyła dwóm osobom zatrudnionym na umowie zlecenia. Osoby te pracują w ustalonych godzinach w siedzibie biura, według ustalonego grafiku. Wszelkie czynności są im zlecane bezpośrednio przez K. P..

Zainteresowana P. K. posiada uprawnienia tłumacza przysięgłego od 2005 r. Zainteresowana w 2017 r. nie prowadziła działalności gospodarczej, była przypisana do ubezpieczenia zdrowotnego męża. W 2017 r. pomiędzy P. K., a odwołującą zostało zawartych kilka umów o dzieło tj. 2 stycznia, 3 lutego, 7 marca, 1 czerwca, 16 sierpnia, 11 września i 2 listopada. W tym czasie zainteresowana współpracowała także z innymi biurami tłumaczeń. W umowie o dzieło z 2 stycznia 2017 r. jako zamawiającego wskazano C., jako wykonawcę P. K.. Treść umowy ograniczała się do prośby o wykonanie tłumaczeń z języka włoskiego i na język włoski ze stwierdzeniem, że tłumaczenie będzie podane do publicznej wiadomości i prośbą o czytelny podpis imieniem i nazwiskiem. Nadto w umowie wskazano, że za wykonaną pracę kwota zostanie wypłacona wykonawcy zgodnie z rachunkiem, w terminie do 21-go dnia miesiąca następującego po miesiącu, w którym została zakończona umowa. Wszystkie kolejne umowy zawierały tożsamą treść. Do każdej z umów został sporządzony rachunek z datą wypadającą na ostatni dzień danego miesiąca, w której wskazywano kwotę brutto, koszt uzyskania przychodu, kwotę do opodatkowania, należny podatek oraz kwotę do wypłaty. Kwoty wypłat za poszczególne umowy nie były tożsame, wahały się w granicach od 1.433 zł do 187 zł netto. Wynagrodzenie ustalane było telefonicznie, przed przyjęciem zlecenia i było uzależnione od wielkości przekazanego do tłumaczenia tekstu oraz przedmiotu tłumaczenia, tego, czy tekst wymagał konsultacji z osobą trzecią. Najpierw ustalano konkretną stawkę za stronę

rozliczeniową - 1125 znaków, która mogła być podwyższana w związku z wykonaniem tłumaczenia w trybie przyspieszonym. Cena była negocjowana przez zainteresowaną z docelowym odbiorcą, za pośrednictwem odwołującej. Każde tłumaczenie było oddzielnie rozliczane, a na koniec miesiąca, w przypadku gdy tłumaczeń było więcej, wynagrodzenie za poszczególne tłumaczenia wykonane w miesiącu były sumowane, tak by rachunek za dany miesiąc objął całą sumę. Przed wypłatą odwołująca konsultowała rozliczenia z tłumaczką, przysyłała druk umowy i rachunek do akceptacji, a następnie dokonywała wypłaty wynagrodzenia w ustalonym terminie. Pisemna umowa o dzieło nie precyzowała rodzaju/treści dokumentu, ponieważ zazwyczaj obejmowała kilka różnych tłumaczeń. Podpisywane umowy były standardowo używanymi umowami przez odwołującą. Konkretny przedmiot tłumaczenia każdorazowo był uzgadniany w formie e-mail bądź telefonicznie. Zainteresowana było zobowiązana wykonać pracę osobiście, nie mogła przekazać jej do wykonania przez inną osobę. Nie zdarzyło się by zainteresowana otrzymała wynagrodzenie za czas, gdy nie wykonywała tłumaczenia. Wynagrodzenie było wypłacane wyłącznie za wykonane tłumaczenia. Każda z umów zawierana była w momencie przyjęcia przez P. K. pierwszego w danym miesiącu tłumaczenia do wykonania. Data końcowa, była to data wystawienia rachunku dotyczącego konkretnej umowy, zazwyczaj przypadała na koniec miesiąca kalendarzowego. W ramach zawieranej umowy o dzieło, mogło być wykonywanych bądź jedno, bądź kilka tłumaczeń w zależności od ilości zleceń i dyspozycyjności tłumacza. Tłumaczenia do wykonania pojawiały się nieregularnie. Kontakty z tłumaczami odbywały się w formie wiadomości e-mail, sms bądź przez platformę S..

Tłumaczenia sporządzone przez P. K. nie były sprecyzowane przedmiotowo. Zainteresowana tłumaczyła zarówno umowy transportowe, jak i raporty techniczne z oszacowania szkód, zaświadczenia o ukończeniu szkół, dyplomy, akty notarialne, akty urzędowe - urodzenia, ślubu, czy zgonu, dowody rejestracyjne, świadectwa wolnej sprzedaży, oświadczenia, pisma, etykiety, kontrakty. P. K. nie miała narzuconego sposobu wykonania tłumaczenia. Dokonując tłumaczenia mogła dowolnie, według własnego uznania stosować zamienne słowa, jednak musiała oddać sens tekstu. Tłumacze współpracujący z odwołującą wykonywali pracę w domu, nie prowadzili ewidencji czasu pracy, nie musieli realizować umów w

określonych godzinach. Zainteresowana dysponowała własnymi narzędziami pracy w postaci komputera, programów, czy słowników, a w trakcie wykonywania tłumaczeń nie była nadzorowana. W przypadku gdy klient miał zastrzeżenia, tekst musiał zostać poprawiony przez tłumacza. Gdyby zastrzeżenia były poważniejsze albo klient żądał obniżenia ceny, ten sam bądź inny tłumacz musiał poprawić tłumaczenie, a jego wynagrodzenie mogłoby zostać obniżone. W przypadku tłumaczeń wykonywanych przez zainteresowaną zdarzały się co do nich zastrzeżenia i wówczas tekst był przez nią poprawiany i odsyłany klientowi. Zazwyczaj K. P. przekazywała zastrzeżenia klienta w formie e-mail i zainteresowana uwzględniała je albo nie uwzględniała. W przypadku uwzględnienia zastrzeżeń wykonywane były nowe tłumaczenia. Bywało, że informowała o tym, jakie dokumenty należy dodatkowo przekazać, aby możliwe było naniesienie poprawek na tłumaczenie. Z uwagi na to, że zainteresowana była tłumaczem przysięgłym dokumenty, które dotyczyły tego typu tłumaczeń, nie były wysyłane w formie elektronicznej tylko papierowej, odpowiednio opieczetowane. Za wadliwość prac w całości odpowiadała zainteresowana, która zobowiązana była do poprawy pomyłek pisarskich.

W toku kontroli organ rentowy ustalił, że płatnik składek z tytułu zawartych umów cywilnoprawnych nazywanych przez niego „umowa o dzieło” nie dokonał zgłoszenia do obowiązkowych ubezpieczeń społecznych i obowiązkowego ubezpieczenia zdrowotnego w określonych okresach oraz nie naliczył składek na obowiązkowe ubezpieczenie społeczne i ubezpieczenie zdrowotne.

W tak ustalonym stanie faktycznym Sąd pierwszej instancji uznał odwołanie za uzasadnione. Rozstrzygając zaistniały spór, Sąd Okręgowy powołał m.in. art. 6 ust. 1 pkt. 4, art. 12 ust. 1, art. 13 pkt 2 ustawy z dnia 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (jednolity tekst: Dz.U. z 2019 r., poz. 300 ze zm.), art. 66 ust. 1 pkt 1 e ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych z dnia 27 sierpnia 2004 r. Sąd Okręgowy wskazał, że w sprawie spór dotyczył kwalifikacji prawnej umów zawieranych przez K. P., jako płatnika składek, z tłumaczem przysięgłym, P. K.. Istotą sporu było to, czy umowy przez nie zawierane są umowami o świadczenie usług, do których zgodnie z kodeksem cywilnym stosuje się przepisy o umowie zlecenia i które stanowią tytuł do

obowiązkowych ubezpieczeń społecznych, czy też umowami o dzieło, które nie stanowią tytułu do obowiązkowych ubezpieczeń społecznych.

W tak zakreślonym przedmiocie sprawy, Sąd pierwszej instancji powołał art. 627 k.c., w myśl którego przez umowę o dzieło przyjmujący zamówienie zobowiązuje się do wykonania oznaczonego dzieła, a zamawiający do zapłaty wynagrodzenia. Sąd Okręgowy wskazał, że w orzecznictwie i doktrynie „dzieło” określane jest jako rezultat pracy fizycznej lub umysłowej, materialny lub ucieleśniony materialnie, mający cechy pozwalające uznać go za przedmiot świadczenia przyjmującego zamówienie. Sąd Okręgowy wskazał, że przedmiotem umowy o dzieło jest doprowadzenie do weryfikowalnego i jednorazowego rezultatu, zdefiniowanego przez zamawiającego w Sąd pierwszej instancji wskazał, że w orzecznictwie podnosi się, iż kwalifikacja prawna umów cywilnoprawnych, których przedmiotem jest świadczenie pracy, czyli umowy o dzieło (art. 627 k.c.) oraz umowy o świadczenie usług (art. 750 k.c.), jest trudna. Umowa o dzieło różni się od umowy o świadczenie usług bądź umowy zlecenia brakiem stosunku zależności między stronami i koniecznością osiągnięcia oznaczonego, a zatem zindywidualizowanego i konkretnego rezultatu ludzkiej pracy w szerokim tego słowa znaczeniu, gdy w drugim rodzaju umów decydujący nie jest rezultat, lecz wykonywanie pracy jako takiej. Zakłada się przy tym, że rezultat, o który umawiają się strony, musi być z góry określony, mieć samoistny byt oraz być obiektywnie osiągalny i pewny. Użyty w treści art. 627 k.c. termin: „oznaczenie” odnosi się do - następującego pierwotnie w trakcie układania postanowień umownych - „oznaczenia” indywidualnego efektu, natomiast w przypadku umowy „o świadczenie usług” (art. 750 w zw. z art. 734 k.c.) - użycie zwrotu „świadczenie usług”, opisuje - poprzez samo użycie liczby mnogiej - kategorię powtarzających się działań (zobowiązanie ciągłe).

Sąd pierwszej instancji przypomniał, że w uzasadnieniu wydanej decyzji organ rentowy wskazał, iż przedmiotem umowy nie był wynik, ale określone działanie, które miało również na celu doprowadzenie do powstania rezultatu. Organ rentowy uznał, że dzieło nie mogło zostać poddane sprawdzianowi na istnienie wad fizycznych, bowiem strony nie określiły w umowie cech i parametrów indywidualizujących dzieło. Organ rentowy podkreślił ponadto, że tłumaczenia nie stanowiły pracy twórczej, ponieważ praca twórcza oznacza, że tłumacz ma dowolność formułowania myśli,

doboru słownictwa, a tłumaczenie dokumentacji takiej dowolności nie umożliwia, największe znaczenie ma staranność wykonania dzieła.

Odnosząc się do zarzutu organu rentowego co do tego, że zawierane umowy nie mogły zostać zakwalifikowane jako umowy o dzieło, bowiem ich treść nie uprawniała do dokonania testu na wady dzieła Sąd Okręgowy wskazał, że organ pomija fakt, że w istocie do zawierania poszczególnych umów dochodziło ustnie, w trybie art. 66 k.c. tj. poprzez przedstawienie i przyjęcie przez zainteresowaną oferty przesłanej w wiadomościach e-mail bądź uzgodnionej telefonicznie dotyczącej konkretnego tłumaczenia. Natomiast umowy pisemne sporządzane były wyłącznie dla celów dokumentacyjnych i księgowych, już po wykonaniu tłumaczeń w ciągu danego miesiąca.

Zdaniem Sądu Okręgowego okoliczności sprawy pozwalają uznać, że w tym wypadku stronom chodziło o wykonanie konkretnych tłumaczeń, co więcej nie były to tłumaczenia zwykłe, ale tłumaczenia przysięgłe - a zatem specjalistyczne. Teksty te były zróżnicowane zarówno jeśli chodzi o tematykę, jak i o formę. Z przedłożonych przez odwołującą próbek tłumaczeń wykonanych przez zainteresowaną, jak i znajdujących się w aktach ZUS zestawień tłumaczeń z danego miesiąca, wynika, że tłumaczone były zarówno umowy transportowe, raport techniczny z oszacowania szkód, jak i zaświadczenie o wynikach z egzaminu państwowego, akty notarialne czy akty stanu cywilnego, certyfikaty z rejestru przedsiębiorców. Przeważającą część tłumaczeń stanowiły tłumaczenia o charakterze jednostkowym, w tym wymagające znajomości tematyki specjalistycznej, np. języka prawniczego, czy określeń technicznych, jak i konsultacji z osobami posiadającymi wiedzę z danej dziedziny. Zainteresowana miała obowiązek dokonania tłumaczenia oddając sens zawartej w materiale treści, mogła jednak swobodnie dobierać sobie słownictwo. Każde tłumaczenie może różnić się od siebie w zależności od tego od jakiej osoby pochodzi, co w ocenie Sądu pierwszej instancji tym bardziej świadczy o tym, że tłumaczenie jest dziełem, mającym charakter samoistny i w momencie jego zakończenia niezależnym od dokumentu pierwotnego, bowiem w obrocie występuje samodzielnie Sąd Okręgowy stanął na stanowisku, że za każdym razem rezultat pracy tłumacza był możliwy do zweryfikowania (w oparciu o ustalenia telefoniczne i tekst pierwotny, który był integralną częścią oferty), a dzieło miało charakter całkowicie samodzielny.

Sąd pierwszej instancji zaznaczył ponadto, że o charakterze umów nie może przesądzać sposób ich zawierania. Uznał za logiczne i przekonujące tłumaczenia odwołującej z których wynikało, że umowa zawierana była na okres 1 miesiąca, począwszy od dnia w którym otrzymała pierwsze zlecenie do tłumaczenia, bowiem takie rozwiązanie było wygodne dla stron. Nie oznaczało to, że zawierane umowy w istocie miały charakter ciągły, powtarzalny, bowiem dotyczyły wyłącznie konkretnych miesięcy, w których pojawiały się zlecenia. Tłumaczone teksty były różnorodne, zainteresowana oraz odwołująca współpracowały ze sobą od początku działalności i ich relacje były oparte na wzajemnym zaufaniu. Zainteresowana mogła przyjąć nowe zlecenia, ale mogła też odmówić. Tym samym Sąd Okręgowy nie uznał jakoby fakt zawierania poszczególnych umów na okres 1 miesiąca przesądza o charakterze umowy jako umowy starannego ciągłego działania, w sytuacji gdy w rzeczywistości w ramach podpisywanej na koniec miesiąca umowy o dzieło istniało kilka, poszczególnych mniejszych umów o dzieło zawieranych w formie ustnej.

Sąd pierwszej instancji stanął na stanowisku, że również sposób ustalenia wynagrodzenia za poszczególne tłumaczenia w żadnym wypadku nie może zostać potraktowany jako charakterystyczny dla umów zlecenia, a wręcz przeciwnie, sposób obliczenia w tym wypadku jest charakterystyczny dla tłumaczenia, a co więcej spełnia warunki o których mowa w art. 628 k.c. Sąd Okręgowy podniósł, że o tym, iż każde tłumaczenie było inne świadczy fakt, że różniło się wynagrodzeniem, które ustalane było jeszcze przed zawarciem umowy. Wskazał, że ze zgromadzonego materiału dowodowego wynika, iż odwołująca nie narzucała wysokości wynagrodzenia odgórnie, ale najpierw jedynie proponowała wykonanie zlecenia i po ostatecznym podaniu proponowanej stawki przez danego tłumacza decydowała o powierzeniu mu tłumaczenia.

Sąd pierwszej instancji podkreślił, że utwór w rozumieniu prawa autorskiego nie przesądza dzieła. Artykuł 1 ust. 1 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych i art. 627 k.c. nie muszą mieć wspólnego zakresu. Dziełem może być również przedmiot umowy, która nie ma charakteru autorskiego. Sąd pierwszej instancji zwrócił uwagę, że możliwość zakwalifikowania umów o tłumaczenie jako umów o dzieło była kilkakrotnie przedmiotem badania przez Sąd Najwyższy. W tym

zakresie powołał wyrok Sądu Najwyższego z 6 kwietnia 2011 r. wydany w sprawie II UK 315/10.

Wyrokiem z dnia 17 listopada 2021 r., III AUa 750/20, Sąd Apelacyjny – Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Poznaniu, po rozpoznaniu apelacji organu rentowego zmienił zaskarżony wyrok w punkcie 1 i oddalił odwołanie (pkt 1); zmienił zaskarżony wyrok w punkcie 2 i zasądził od odwołującej się na rzecz organu rentowego kwotę 180 zł tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego (pkt 2) oraz zasądził od odwołującej się na rzecz pozwanego organu rentowego kwotę 240 zł tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego w postępowaniu apelacyjnym (pkt 3).

Sąd Apelacyjny uznał, że Sąd Okręgowy w prawidłowo ustalonym stanie faktycznym dokonał niewłaściwej subsumcji i wyprowadził błędne wnioski.

Sąd drugiej instancji stwierdził, że znajdujące się w aktach ZUS „umowy o dzieło” zawierane pomiędzy odwołującą a zainteresowaną, nie przewidują osiągnięcia rezultatu. Nie zastrzeżono w nich żadnych kryteriów mających sprawdzić jego ewentualne osiągnięcie. Jak słusznie podkreślał przy tym apelujący - jednym z kryteriów pozwalających na odróżnienie umowy o dzieło od umowy o świadczenie usług - jest możliwość poddania umówionego rezultatu (dzieła) sprawdzianowi na istnienie wad fizycznych (wyrok SA w Lublinie z 26 stycznia 2006 r., III AUa 1700/05). Sprawdzian taki jest zaś niemożliwy do przeprowadzenia, jeśli strony nie określiły w umowie cech i parametrów indywidualizujących dzieło. Taki brak kryteriów określających pożądaną przez zamawiającą - odwołującą wynik (wytwór) umowy prowadzi do wniosku, że przedmiotem jej zainteresowania było wykonanie określonych czynności, a nie ich rezultat. Tłumaczenia dokonane przez zainteresowaną nie posiadały cech charakterystycznych, indywidualizujących je, a wynikających z umowy, które umożliwiałyby zbadanie, czy dzieło zostało wykonane prawidłowo i zgodnie z indywidualnymi wymaganiami bądź upodobaniami zamawiającego. Wobec tłumaczeń zainteresowanej nie było specjalnych, szczególnych, indywidualnych oczekiwań. Nikt nie badał ich pod kątem prawidłowości i zgodności z indywidualnymi wymaganiami bądź upodobaniami zamawiającego, albowiem w ustaleniach między zainteresowaną, a odwołującą co

do przyjętego tłumaczenia, takich wskazań w ogóle nie było. Strony ustalały jedynie termin wykonania tłumaczenia, ilość stron i stawkę.

W szczególności jednak, rezultatem umowy o dzieło nie może być czynność, a jedynie jej wynik, zindywidualizowany rezultat. Przedmiotem spornych umów było jedynie przełożenie na język włoski, bądź z języka włoskiego na język polski- już istniejących, zamkniętych, mających indywidualny byt, treści zawartych w istniejących już dokumentach. Rolą zatem zainteresowanej było nie stworzenie czegoś nowego, lecz odtworzenie zawartej w tych dokumentach treści w określonym języku, innym niż dokument oryginalny. Przedmiotem spornych umów były zatem jedynie czynności tłumaczenia i to wykonane według ustawowo określonych reguł obowiązujących wszystkich tłumaczy przysięgłych, a nie stworzenie określonych w umowie oryginalnych dokumentów w określonym języku wg indywidualnego zapotrzebowania i nowatorskiej treści. W przypadku tłumaczenia typowych, powszechnych w obrocie dokumentów, nie sposób przyjąć, że za każdym przekładem dokumentu, powstaje oryginalne, niepowtarzalne dzieło.

Takiego wniosku co do oceny charakteru tych umów Sąd Apelacyjny nie podzielił. Odwołująca nie wykazała bowiem, aby zawarte w taki sposób i formie umowy, zawierały jakieś wymogi szczególne stawiane tłumaczeniom, w tym zwłaszcza, jak podkreślono powyżej, nie określały żadnych elementów mogących zindywidualizować dzieło, jakim miało być każde wykonane przez zainteresowaną tłumaczenie. Nie przedstawiono na tę okoliczność żadnych dowodów - w szczególności powoływanych maili.

Tłumaczenia z danego miesiąca były rozliczane łącznie, jednym rachunkiem i jedną umową pisemną w ramach jednego miesiąca. Umowy pisemne zawierano ze względów praktycznych. Z rachunku możliwym było wyodrębnienie kwot za poszczególne tłumaczenia. Każde zlecenie było rozliczane oddzielnie, a następnie pod koniec miesiąca było zsumowane. Odwołująca wyłącznie zlecała wykonanie tłumaczenia danego tekstu oraz ustalała stawkę za stronę tłumaczenia.

Sposób wynagradzania z tytułu wykonania poszczególnych tłumaczeń, zdaniem Sądu Apelacyjnego, nie może być również okolicznością przemawiającą za uznaniem, że sporne umowy stanowią umowy o dzieło. Odwołująca wypłacała wynagrodzenie nie za rezultat w postaci przetłumaczonego tekstu, ale na podstawie

ilości stron tekstu przetłumaczonego - a wynagrodzenie to zależało od ilości znaków. Przy określaniu kwoty wynagrodzenia nie brano pod uwagę wartości literackiej, specyfiki tekstu, charakteru czy samej treści tłumaczenia. Dokonywano wypłaty za określoną ilość znaków.

Także sama nazwa umów nie mogła mieć decydującego znaczenia, ponieważ dla prawidłowej oceny charakteru prawnego łączącego strony stosunku prawnego zasadnicze znaczenie mają ustalenia faktyczne dotyczące okoliczności zawarcia umowy, jej celu i zamiaru stron. Te zaś ustalenia doprowadziły Sąd drugiej instancji do podzielenia stanowiska organu rentowego co do oceny charakteru spornych umów.

Zgodnie z art. 353¹ k.c. strony mają oczywiście możliwość wyboru rodzaju łączącego je stosunku prawnego. Nie oznacza to jednak dowolności, bowiem przywołany przepis wprost wymaga, aby treść umowy nie sprzeciwiała się naturze danego stosunku prawnego, jego społeczno-gospodarczemu przeznaczeniu i ustawie. W ocenianej sprawie, sporządzone przez zainteresowaną tłumaczenia, wbrew stanowisku Sądu Okręgowego, nie miały twórczego charakteru, nie stanowiły zindywidualizowanego dzieła. Zdaniem Sądu Apelacyjnego charakter tłumaczeń realizowanych przez zainteresowaną, które też stanowiły tłumaczenia jako tłumacza przysięgłego, tym bardziej nie pozwala uznać przełożonych przez nią tekstów za dzieło w rozumieniu wskazanych przepisów.

Zawarte przez strony umowy dotyczyły wykonania tłumaczenia dokumentów, takich jak: umowy transportowe, jak i raporty techniczne z oszacowania szkód, zaświadczenia o ukończeniu szkół, dyplomy, akty notarialne, akty urzędowe - urodzenia, ślubu, czy zgonu, dowody rejestracyjne, świadectwa wolnej sprzedaży, oświadczenia, pisma, etykiety, kontrakty. Dokumenty tego rodzaju są w swej treści powtarzalne. Rolą zainteresowanej było natomiast wyłącznie wierne oddanie treści tłumaczonych tekstów w innym języku, a zatem ich ściśle i precyzyjne odwzorowanie. Trzeba bowiem odróżnić wykonanie usługi tłumaczenia tekstów, przy wykonaniu których wystarczy sama znajomość języka, od takich przekładów, które z uwagi na walory artystyczne wymagają od tłumacza nie tylko doskonałej znajomości języka tłumaczenia, ale także umiejętności literackich, gdyż chodzi nie o dosłowne

przełożenie tekstu, ale o oddanie kunsztu autora oryginalnego tekstu, przy zachowaniu jego wartości literackiej.

W analizowanej sprawie odpowiedzialność zainteresowanej za sporządzone tłumaczenia, nie mogła i nie miała charakteru odpowiedzialności wynikającej z umowy o dzieło. Jej odpowiedzialność sprowadzała się do odpowiedzialności za właściwe wykonanie umowy opartej na zasadzie starannego działania. W przypadku stwierdzenia jakiś błędów w tłumaczeniu dokonywała lub też nie jedynie ewentualnych poprawek. Przystąpienie do tłumaczenia tekstów wymagało każdorazowo złożenia odpowiedniego zamówienia na jego wykonanie z podaniem jego przedmiotu, terminu oraz wynagrodzenia.

Sąd drugiej instancji podkreślił, że ocena charakteru takiego tłumaczenia musi następować indywidualnie, w realiach konkretnej sprawy. Organ dokonał prawidłowej interpretacji charakteru przedmiotowego stosunku prawnego oraz słusznie uznał, że rodzaj i sposób wykonywania tłumaczeń, treść zawartych umów, sposób wynagradzania za wykonaną pracę wskazują, że umowy te nosiły charakter umów o świadczenie usług - umów zlecenia, określonych w art. 734-750 k.c., a nie umów o dzieło, których cechy określone są w art. 627-646 k.c.

Wbrew uznaniu Sądu Okręgowego, sam zamiar stron co do rodzaju umów nie mógł w tej sprawie decydować o ich prawnej kwalifikacji jako umowy o dzieło w sytuacji, gdy faktycznie wykonywane umowy wskazują na charakterystyczne umowy o świadczenie usług. Swoboda stron w kształtowaniu łączących je umów nie może prowadzić do obejścia prawa, czy też konstruowania umowy pozornej. W orzecznictwie Sądu Najwyższego wielokrotnie podkreślano wszak, że wolą stron nie można wyłączyć obowiązku podlegania ubezpieczeniu społecznemu (por. m.in. wyrok Sądu Najwyższego z 19 marca 2007 r., III UK 133/06, OSNP 2008, nr 7-8, poz. 114 oraz postanowienie Sądu Najwyższego z 12 kwietnia 2018 r., II UK 281/17, LEX nr 2490633).

Jednocześnie nie sposób pominąć, iż nazwa umowy z wyeksponowaniem terminologii służącej podkreśleniu, że umowa ma charakter umowy o dzieło nie jest elementem decydującym samodzielnie o rodzaju zobowiązania w oderwaniu od oceny rzeczywistego przedmiotu tej umowy oraz okoliczności jego wykonania. Dzieło bowiem ma przynieść trwały efekt i jednocześnie ma mieć w pewnym stopniu

niepowtarzalny charakter, czego w spornym rozpatrywanym przypadku, w przekonaniu Sądu Apelacyjnego, z całą pewnością zabrakło.

W skardze kasacyjnej od powyższego wyroku odwołująca się zarzuciła naruszenie: 1) art. 627 k.c. cywilnego w związku z art. 65 § 2 k.c. poprzez niezastosowanie w sprawie w prawidłowo ustalonym stanie faktycznym i przyjęcie, iż umowy łączące strony pomimo wypełnienia przesłanek zawartych w tym przepisie (wykonanie przez wykonawcę określonego dzieła za zapłatą wynagrodzenia) nie jest umową o dzieło, ale umową o świadczenie usług; 2) art. 734 § 1 k.c. w związku z art. 750 k.c. poprzez błędną wykładnię, która doprowadziła do uznania, iż umowy łączące strony, pomimo braku wypełnienia przesłanek z powyższego przepisu (świadczenie usług przez przyjmującego zlecenie na rzecz dającego zlecenie), a przy wypełnieniu przesłanek z art. 627 k.c. (wykonywanie przez wykonawcę określonego dzieła za zapłatą wynagrodzenia) nie są umowami o dzieło a umowami o świadczenie usług co doprowadziło do błędnego zastosowania tych przepisów w sprawie; 3) art. 353¹ k.c. poprzez bezzasadne przyjęcie, iż mimo zasady swobody zawierania umów oraz wyrażnej woli stron skarżący zawierał z zainteresowaną umowy zlecenia a nie umowy o dzieło; 4) art. 233 § 1 k.p.c. w zw. z art. 391 § 1 k.p.c. co miało istotny wpływ na wynik sprawy, poprzez brak analizy wyników postępowania dowodowego z pierwszej instancji w postępowaniu apelacyjnym. Z uzasadnienia rozstrzygnięcia Sądu Apelacyjnego można zauważyć, iż do pewnych dowodów przeprowadzonych w postępowaniu pierwszo-instancyjnym nie pasujących do przyjętej koncepcji się nie odnosi.

W uzasadnieniu skargi kasacyjnej skarżąca nie zgodziła się z rozstrzygnięciem Sądu Apelacyjnego, który wydał orzeczenie zmieniające i oddalił odwołanie tylko z tej przyczyny, że uznał, iż po stronie powodowej brak było dostatecznego sprecyzowania przedmiotu zamówienia i tej jednej cesze umowy o dzieło przypisał nadmierną wagę.

Skarżąca podniosła także, że wyrok sprawia wrażenie wydanego głównie na podstawie lektury apelacji z pominięciem części dowodów przeprowadzonych przed Sądem pierwszej instancji.

Wskazując na powyższe skarżąca wniosła o uchylenie zaskarżonego wyroku w całości oraz przekazanie sprawy Sądowi Apelacyjnemu w Poznaniu do ponownego

jej rozpoznania oraz rozstrzygnięcia o kosztach procesu za wszystkie instancje, ewentualnie o zmianę zaskarżonego wyroku w ten sposób, iż apelacja zostanie oddalona.

W odpowiedzi na skargę kasacyjną organ rentowy wniósł o odmowę przyjęcia skargi kasacyjnej do rozpoznania, ewentualnie o odrzucenie skargi, względnie o oddalenie skargi kasacyjnej i w każdym przypadku o zasądzenie od odwołującej na jego rzecz zwrotu kosztów zastępstwa procesowego w postępowaniu kasacyjnym.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Skarga kasacyjna jest nieuzasadniona.

Sąd Najwyższy wielokrotnie wyjaśniał, że jako sąd kasacyjny nie jest sądem powszechnym zwykłej, trzeciej instancji, a skarga kasacyjna nie jest środkiem zaskarżenia przysługującym od każdego rozstrzygnięcia sądu drugiej instancji kończącego postępowanie w sprawie z uwagi na przeważający w charakterze skargi kasacyjnej element interesu publicznego. Służy ona kontroli prawidłowości stosowania prawa. Nie jest natomiast instrumentem weryfikacji trafności ustaleń faktycznych stanowiących podstawę zaskarżonego orzeczenia.

Odnosząc się w pierwszej kolejności do zarzutu naruszenia prawa procesowego mającego polegać na braku analizy przez Sąd odwoławczy wyników postępowania dowodowego z pierwszej instancji, a mianowicie art. 233 § 1 k.p.c. w zw. z art. 391 § 1 k.p.c. podnieść należy, że zarzut powyższy w świetle treści art. 398³ § 3 k.p.c. jest niedopuszczalny. Podstawą skargi kasacyjnej nie mogą być zarzuty dotyczące ustalenia faktów lub oceny dowodów, nie jest także dopuszczalne w postępowaniu kasacyjnym powołanie nowych faktów i dowodów, a Sąd Najwyższy związany jest ustaleniami faktycznymi stanowiącymi podstawę zaskarżonego orzeczenia. Zakaz wprowadzony w art. 398³ § 3 k.p.c. oznacza pozbawienie stron możliwości kwestionowania prawidłowości ustaleń faktycznych przez zarzut naruszenia art. 233 k.p.c.

W orzecznictwie Sądu Najwyższego przyjęto ścisłą interpretację tego ograniczenia. W wyroku z 17 kwietnia 2008 r., I CSK 500/07, LEX nr 393885, Sąd Najwyższy wyjaśnił, że ustalone fakty nie podlegają kontroli kasacyjnej i

niedopuszczalne są również zarzuty kwestionujące zgodność z przepisami postępowania prowadzącego do tych ustaleń, o ile zarzut naruszenia prawa maskuje odmienną ocenę tych ustaleń dokonywaną przez skarżącego (zob. na ten temat np. wyroki Sądu Najwyższego: z 19 czerwca 2019 r., II CSK 278/18, LEX nr 2684141; z 24 kwietnia 2018 r., I UK 91/17, LEX nr 2552671; z 29 września 2017 r., V CSK 41/17, LEX nr 2395408; z 23 czerwca 2016 r., V CSK 536/15, LEX nr 2116798; z 19 kwietnia 2010 r., II PK 301/09, LEX nr 602258; z 12 lutego 2010 r., II UK 195/09, LEX nr 590240; z 20 października 2009 r., I PK 96/09, OSNP 2011 nr 7-8, poz. 103; z 2 lutego 2012 r., II PK 256/11, LEX nr 1215431; z 27 kwietnia 2012 r., V CSK 205/11, LEX nr 1229973; z 6 lutego 2014 r., I CSK 252/13, LEX nr 1438403).

Związanie ustaleniami faktycznymi nie wyłącza jednak kontroli zgodności z prawem postępowania, w którym zostały one dokonane. Może to ostatecznie rzutować na prawidłowość ustaleń faktycznych w sprawie. W orzecznictwie Sądu Najwyższego przyjęto za dopuszczalne podnoszenie zarzutów dotyczących naruszenia np. art. 227 bądź innych przepisów regulujących dopuszczalność dowodów i przebieg postępowania dowodowego (np. wyroki Sądu Najwyższego: z 10 maja 2019 r., V CSK 508/18, LEX nr 2675041; z 31 stycznia 2019 r., V CSK 579/17, LEX nr 2617395; z 9.03.2018 r., I CSK 747/16, LEX nr 2518839; z 9 marca 2016 r., II CSK 248/15, LEX nr 2025775 – co do naruszenia art. 232 zdanie drugie; z 5 września 2008 r., I CSK 41/08, LEX nr 457851; z 14 maja 2008 r., II PK 322/07, LEX nr 491383), art. 217 § 2 (uchylony 7 listopada 2019 r. – obecnie art. 20512; wyrok z 11 stycznia 2008 r., I PK 184/07, LEX nr 448285), art. 232 (wyroki Sądu Najwyższego: z 9 marca 2006 r., I CSK 147/05, LEX nr 180193; z 5 września 2008 r., I CSK 117/08, LEX nr 465904; z 16 marca 2006 r., III CSK 17/06, LEX nr 603172; z 9 października 2014 r., II PK 232/14, LEX nr 1541198; z 7 listopada 2008 r., II CSK 289/08, LEX nr 560550 a z przepisów o ustaleniach dowodowych – art. 233 § 1; podobnie Sądu Najwyższego w wyrokach: z 22 listopada 2017 r., IV CSK 63/17, LEX nr 2434698; z 9 sierpnia 2016 r., II CSK 733/15, LEX nr 2087734; z 6 listopada 2013 r., IV CSK 119/13, LEX nr 1421819; z 9 października 2014 r., I CSK 544/14, LEX nr 1541040).

Z przewidzianego w art. 398³ § 3 k.p.c. wyłączenia wynika wniosek, że przepis ten obejmuje te wszystkie twierdzenia skarżącego, które dotyczą wadliwości w określeniu podstawy faktycznej rozstrzygnięcia, a więc przebiegu zdarzeń lub stanów

rzeczywistości oraz oceny mocy i wiarygodności dowodów, prowadzących do ustalenia faktów. Wyłączenie to dotyczy całej sfery ocennej, a zatem objętej zasadą swobodnej oceny dowodów. Oznacza to, że spór o ocenę poszczególnych dowodów i ustalenie stanu faktycznego nie może być przenoszony do postępowania przed Sądem Najwyższym, który jest związany – zgodnie z art. 398¹³ § 2 k.p.c. – ustaleniami faktycznymi stanowiącymi podstawę zaskarżonego orzeczenia (tak też Sądu Najwyższego w wyroku z 29 października 2008 r., IV CSK 228/08, LEX nr 475287).

Podnieść też należy, że skarżący zarzucając wyrokowi Sądu Apelacyjnego, że został wydany głównie na podstawie lektury apelacji z pominięciem części dowodów przeprowadzonych przed Sądem pierwszej instancji, nie wskazuje na naruszenie przez ten sąd przepisu art. 382 k.p.c., co mogłoby odnieść zamierzony skutek gdyby Sąd drugiej instancji bezpodstawnie pominął część zebranego w sprawie materiału procesowego i mogło to mieć istotny wpływ na wynik sprawy (patrz: wyrok Sądu Najwyższego z dnia 19 grudnia 2019 r., IV CSK 496/18; postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 6 stycznia 1999 r., II CKN 100/98, OSNC 1999, Nr 9, poz. 146, oraz wyroki Sądu Najwyższego z dnia 12 czerwca 2013 r., II CSK 634/12, OSNC-ZD 2014, Nr 3, poz. 54; z dnia 1 grudnia 2016 r., I PK 241/15, niepubl., z dnia 25 maja 2018 r., I CSK 481/17, niepubl.).

Przechodząc do zarzutów naruszenia prawa materialnego, zauważyć należy, że Sąd Najwyższy rozpoznaje skargę kasacyjną w granicach zaskarżenia oraz w granicach podstaw, więc obowiązkiem skarżącego jest precyzyjne przytoczenie podstawy kasacyjnej przez dokładne wskazanie przepisów prawa, które – w jego ocenie – zostały naruszone, oraz – w przypadku podstawy naruszenia prawa materialnego – wskazanie postaci tego naruszenia. Skarżący powinien uzasadnić podstawę kasacyjną przez wyjaśnienie, w czym przejawia się naruszenie wskazanych przez niego przepisów prawa, a uzasadnienie to powinno opierać się na rzeczowym przedstawieniu argumentacji prawniczej mającej na celu wykazanie zasadności przytoczonej podstawy. Wymaganie precyzyjnego formułowania podstaw skargi wynika z niemożności samodzielnego dokonywania przez Sąd Najwyższy konkretyzacji postawionych przez skarżącego zarzutów oraz snucia hipotez co do tego, jakiego przepisu dotyczy podstawa skargi (zob. m.in. wyroki Sądu

Najwyższego: z dnia 1 grudnia 2000 r., V CKN 138/00, niepubl. i z dnia 14 marca 2014 r. III CSK 88/13, niepubl. oraz postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 19 listopada 2014 r., III CSK 277/14, niepubl., wyrok Sądu Najwyższego z dnia 27 kwietnia 2016 r., II CSK 456/15, LEX nr 207120).

Podstawy skargi kasacyjnej stanowią nie tylko jej wymaganie konstrukcyjne o największym ciężarze gatunkowym, lecz także decydują o istocie i charakterze samej instytucji skargi kasacyjnej. Doniosłość podstaw kasacyjnych zwiększa okoliczność, że zasadniczo po ich skonkretyzowaniu przez skarżącego mają one dla Sądu Najwyższego charakter wiążący. Podstawy te bowiem wraz z granicami zaskarżenia wyznaczają granice skargi kasacyjnej, a w konsekwencji przesądzają także – wespół z wnioskami zawartymi w skardze kasacyjnej i zasadą *reformationis in peius* (art. 384 w zw. z art. 398²¹ k.p.c.) - kognicję sądu kasacyjnego i zakres orzekania. Z przepisu art. 398¹³ § 1 k.p.c.) wynika bowiem, że Sąd Najwyższy rozpoznaje skargę kasacyjną w granicach zaskarżenia oraz w granicach podstaw.

W niniejszej skardze kasacyjnej zarzucono naruszenie art. 627 k.c. w związku z art. 65 § 2 k.c. poprzez niezastosowanie w sprawie (w prawidłowo ustalonym stanie faktycznym) i przyjęcie, iż umowy łączące strony pomimo wypełnienia przesłanek zawartych w tym przepisie nie były umową o dzieło, ale umową o świadczenie usług oraz art. 734 § 1 k.c. w związku z art. 750 k.c. poprzez błędną wykładnię, która doprowadziła do uznania, iż umowy łączące strony, pomimo braku wypełnienia przesłanek z powyższego przepisu, a przy wypełnieniu przesłanek z art. 627 k.c., nie są umowami o dzieło.

Skarżący, formułując powyższe zarzuty, wykazał się po pierwsze wyraźną niekonsekwencją. Skoro, jego zdaniem, stan faktyczny został przez Sąd drugiej instancji prawidłowo ustalony, niezrozumiałe jest formułowanie zarzutu naruszenia art. 233 § 1 k.p.c. w zw. z art. 391 § 1 k.p.c. Sąd Najwyższy, oceniając zasadność podstawy kasacyjnej naruszenia prawa materialnego, opiera się jedynie na stanie faktycznym, który stał się podstawą zaskarżonego wyroku (zob. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 11 grudnia 2002 r., I CKN 1315/00, LEX nr 75349). W szczególności nie można skutecznie dowodzić błędu w subsumcji przez kwestionowanie prawidłowości dokonanych przez sąd ustaleń faktycznych (zob. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 20 grudnia 2001 r., V CKN 510/00, LEX nr 53098).

Po drugie skarga nie może odnieść zamierzonego skutku, gdyż na skutek jej błędnego sformułowania nie pozostaje w bezpośrednim związku ze sprawą. Co prawda przepis art. 398³ § 1 pkt 1 k.p.c. nie zawiera analogicznej do pkt 2 regulacji, która wymagałaby wywierania przez naruszenie prawa materialnego istotnego wpływu na wynik sprawy. Jednak zarówno w doktrynie, jak i w orzecznictwie przyjmuje się dość konsekwentnie, że naruszenie prawa materialnego może stanowić podstawę kasacji, jeżeli pozostaje w bezpośrednim związku z wynikiem sprawy, gdy miało ono wpływ na rozstrzygnięcie, tj. jeśli na skutek błędnej wykładni lub niewłaściwego jego zastosowania zaskarżone orzeczenie nie odpowiada prawu (zob. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 7 marca 2002 r., II CKN 727/99, LEX nr 53283).

W okolicznościach przedmiotowej sprawy bezpośredni związek między przepisami art. 627 k.c. w związku z art. 65 § 2 k.c.; art. 734 § 1 k.c. w związku z art. 750 k.c. art. 353¹ k.c. a wynikiem jej rozstrzygnięcia nie zachodzi. Nie można zapominać, że w sprawach z zakresu ubezpieczeń społecznych przedmiot rozpoznania sprawy sądowej wyznacza decyzja organu rentowego, od której wniesiono odwołanie (art. 477⁹ k.p.c., art. 477¹⁴ k.p.c.; por. postanowienia Sądu Najwyższego: z 13 maja 1999 r., II UZ 52/99, OSNAPiUS 2000 nr 15, poz. 601; z 20 stycznia 2010 r., II UZ 49/09, LEX nr 583831; z 22 lutego 2012 r., II UK 275/11, LEX nr 1215286 oraz wyrok Sądu Najwyższego z 23 kwietnia 2010 r., II UK 309/09, LEX nr 604210), w granicach jej treści i zakresu odwołania.

Przedmiotem rozpoznania w niniejszej sprawie były decyzje organu rentowego ustalające, że zainteresowana P. K. podlega obowiązkowo ubezpieczeniom emerytalnemu, rentowym i wypadkowemu, w okresach opisanych wyżej, jako osoba wykonująca umowę o świadczenie usługi, do której, zgodnie z kodeksem cywilnym stosuje się przepisy dotyczące zlecenia, u płatnika składek „C.”. Ponadto organ rentowy ustalił podstawę wymiaru składek na obowiązkowe ubezpieczenia społeczne, jak również na ubezpieczenie zdrowotne. Naruszenie prawa materialnego zarzucane w skardze kasacyjnej mogłoby odnieść zamierzony skutek gdyby odnosiło się do przedmiotu decyzji. Tymczasem w skardze kasacyjnej nie zawarto zarzutu naruszenia m.in. art. 6 ust. 1 pkt 4, art. 12 ust. 1, art. 13 pkt 2 ustawy z dnia 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (jednolity tekst: Dz.U. z 2019 r., poz. 300 ze zm.), art. 66 ust. 1 pkt 1 e ustawy o świadczeniach

opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych z dnia 27 sierpnia 2004 r. będących podstawą podlegania obowiązkowi ubezpieczeń społecznego i zdrowotnego, a jedynie naruszenie przepisów kodeksu cywilnego. Tak sformułowany zarzut nie odnosi się do przedmiotu decyzji, a jedynie do kwalifikacji prawnej zawartych umów przez zainteresowaną i płatnikiem. Tymczasem istotą sporu było to, czy wyżej wymienione umowy zawierane są umowami o świadczenie usług, do których zgodnie z kodeksem cywilnym stosuje się przepisy o umowie zlecenia i czy stanowią tytuł do obowiązkowych ubezpieczeń społecznych, czy też umowami o dzieło, które nie stanowią tytułu do obowiązkowych ubezpieczeń społecznych.

Trzeba też przypomnieć, że dotychczasowe stanowisko doktryny i judykatury wypracowało standardy i kryteria odróżniające umowy prawa cywilnego mające postać umowy o dzieło oraz umowy o świadczenie usług. Sąd Najwyższy wielokrotnie wyjaśniał w swoim orzecznictwie, że obie umowy należą do umów o świadczenie usług, aczkolwiek ich zakresy nie są tożsame. Niewątpliwie każda umowa o dzieło należy do kategorii umów rezultatu, jednak nie każda umowa rezultatu może być podporządkowana przepisom umowy o dzieło. O prawidłowym określeniu rodzaju umowy cywilnoprawnej nie decyduje przy tym ani wyłącznie nazwa umowy, ani jej formalne postanowienia. Zasadniczo oceniany jest sposób wykonywania umowy, a w szczególności realizowanie przez strony - nawet wbrew postanowieniom umowy - cech charakterystycznych dla danego stosunku prawnego, które odróżniają zawartą i realizowaną umowę od innych umów cywilnoprawnych. Zgodny zamiar stron i cel umowy objawiają się nie w treści kontraktu (który zazwyczaj odpowiada kodeksowym wzorcom), lecz w sposobie jego realizacji, odsłaniającym rzeczywiste intencje stron. W rozumieniu art. 65 § 2 k.c., cel umowy jest wyznaczany przez funkcję, jaką strony przypisują danej czynności w ramach łączących je stosunków prawnych. Cel umowy winien być zindywidualizowany, dotyczący konkretnej umowy i ujawniony stronom. Cel umowy kształtuje prawa i obowiązki stron umowy, w sposób pośredni, jako jeden z czynników, które powinny być brane pod uwagę przy dokonywaniu wykładni kontraktu. Cel nie musi być wyartykułowany w treści umowy, a może być ustalany na podstawie okoliczności towarzyszących dokonaniu czynności prawnej. Cel umowy można określić jako intencję stron co do ukonstytuowania stosunku prawnego. Ustalenie celu umowy jest niezwykle istotne,

bowiem sprzeczność celu czynności z ustawą prowadzi do nieważności czynności prawnej. Natomiast zgodny zamiar stron wyraża się w uzgodnieniu istotnych okoliczności i określić go można, jako intencję stron co do skutków prawnych, jakie mają nastąpić w związku z zawarciem umowy (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 21 grudnia 2010 r., III CSK 47/10, LEX nr 738108). W odniesieniu do problemu związanego z zakresem swobody kontraktowej stron przy kształtowaniu stosunku prawnego jako umowy o dzieło lub umowy o świadczenie usług trzeba z kolei podkreślić, że zasada swobody stron w określaniu stosunku zobowiązaniowego (art. 353¹ k.c.) nie ma charakteru absolutnego. Jak bowiem wyjaśnił Sąd Najwyższy między innymi w wyroku z dnia 25 października 2016 r., I UK 446/15 (LEX nr 2163323), wola stron wyrażona w umowie nie może być sprzeczna z ustawą (art. 58 § 1 k.c.), przeto swoboda stron przy zawieraniu umowy nie jest nieograniczona. Inaczej rzecz ujmując, skoro wola stron nie może zmieniać ustawy, to strony nie mogą nazwać umową o dzieło zobowiązania, którego przedmiotem nie jest dzieło w rozumieniu art. 627 k.c. (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 26 marca 2013 r., II UK 201/12, Legalis nr 734548).

W wyrokach z dnia 13 czerwca 2012 r., II UK 308/11 (LEX nr 1235841 i przytoczone tam orzecznictwo) oraz z dnia 18 kwietnia 2012 r., II UK 187/11 (OSNP 2013 nr 9-10, poz. 115 i przytoczone tam poglądy doktryny) przyjęto zaś, że umowa o dzieło to umowa o pewien określony rezultat pracy i umiejętności ludzkich (art. 627 k.c.). W wypadku umowy o dzieło niezbędne jest zatem, aby starania przyjmującego zamówienie doprowadziły w przyszłości do konkretnego, indywidualnie oznaczonego rezultatu. Przyjmuje się przy tym, że rezultat, o który umawiają się strony, musi być z góry określony, mieć samoistny byt oraz być obiektywnie osiągalny i pewny. Wykonanie dzieła najczęściej przybiera postać wytworzenia rzeczy, czy też dokonania zmian w rzeczy już istniejącej (naprawienie, przerobienie, uzupełnienie). Tego rodzaju postaci dzieła są rezultatami materialnymi umowy zawartej między stronami. Wypada dodać w tym miejscu, że poza rezultatami materialnymi istnieją także rezultaty niematerialne, które mogą, ale nie muszą, być ucieleśnione w jakimkolwiek przedmiocie materialnym (rzeczy). Pomijając jednak wątpliwości odnośnie do uznawania za dzieło rezultatów niematerialnych nieucieleśnionych w rzeczy (por. np. K. Zagrobelny [w:] E. Gniewek, Komentarz, 2006, s. 1039; A.

Brzozowski (w:) System prawa prywatnego, t. 7, 2004, s. 329-332; J. Szczerski (w:) Komentarz, t. II, 1972, s. 1371), należy stwierdzić, że takim rezultatem nie były tłumaczenia dokonywane przez zainteresowaną. Przedmiotem umów były tłumaczenia dokumentów, takich jak: umowy transportowe, raporty techniczne z oszacowania szkód, zaświadczenia o ukończeniu szkół, dyplomy, akty notarialne, akty urzędowe - urodzenia, ślubu, czy zgonu, dowody rejestracyjne, świadectwa wolnej sprzedaży, oświadczenia, pisma, etykiety, kontrakty. Dokumenty tego rodzaju były w swej treści powtarzalne. Rolą zainteresowanej było wyłącznie wierne (odtwórcze) oddanie treści tłumaczonych tekstów w innym języku, a zatem staranne i precyzyjne odwzorowanie ich treści.

Trzeba dodatkowo podnieść, że problematyka wykonywania tłumaczeń była już przedmiotem wypowiedzi Sądu Najwyższego (zob. wyrok z dnia 2 września 2020 r., I UK 96/19, LEX nr 3071517). Sąd Najwyższy przyjął w nich, że nie budzi wątpliwości możliwość zakwalifikowania umowy, której przedmiotem było wykonanie tłumaczenia, w rozumieniu przetworzenia określonego tekstu sporządzonego w języku obcym na język polski lub odwrotnie, jako umowy o dzieło. Umowy mające za przedmiot tłumaczenie tekstów mogą być jednak traktowane także jako umowy o świadczenie usług. Dokonanie prawidłowej kwalifikacji prawnej zawartych między stronami umów wymaga zatem precyzyjnego odtworzenia treści zobowiązania. Na możliwość kwalifikowania umów, których przedmiotem jest tłumaczenie tekstu, jako umów o dzieło, ale także jako umów o świadczenie usług, na podstawie treści umowy oraz sposobu jej wykonywania zwrócił uwagę Sąd Najwyższy w wyrokach: z dnia 22 listopada 2018 r., II UK 364/17 (LEX nr 2580553) oraz II UK 362/17 (LEX nr 2580537). Sąd Najwyższy podkreśla, że treść świadczenia i sposób jego realizacji, czyli samo tłumaczenie, mogą składać się na umowę o dzieło wtedy, gdy wypełniają one charakterystyczne, określone treścią umowy cechy, indywidualizujące je i odróżniające od innych tłumaczeń, a przez to umożliwiające zbadanie, czy zostało wykonane prawidłowo i zgodnie z indywidualnymi wymaganiami bądź upodobaniami zamawiającego. Za takie cechy charakterystyczne (świadczące za umową o dzieło) Sąd Najwyższy uznał (II UK 362/17) to, że każda ze spornych umów miała indywidualnie oznaczony i odrębny przedmiot przez wskazanie konkretnej dokumentacji podlegającej tłumaczeniu i określenie wymagań co do profesjonalizmu

tłumaczenia. Również w wyroku z dnia 6 kwietnia 2011 r., II UK 315/10 (OSNP 2012, nr 9-10, poz. 127) Sąd Najwyższy wskazał na konieczność każdorazowo indywidualnej oceny treści i przedmiotu zobowiązań. Do tych rozważań dodać należy, że również i czynności stanowiące przedmiot umowy o świadczenie usług prowadzą do wystąpienia określonych skutków, gdyż każda czynność człowieka rodzi następstwa i prowadzi do zmiany rzeczywistości, w której następuje (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 17 stycznia 2017 r., III UK 53/16, LEX nr 2188651). Tak więc wynikiem umowy o świadczenie usług jest również określony rezultat, tyle tylko że w tym przypadku nie stanowi on elementu istotnego tej więzi prawnej, jak ma to miejsce w umowie o dzieło. Dlatego istotne znaczenie ma "oznaczenie" dzieła, które musi nastąpić pierwotnie - już w trakcie układania postanowień umownych, co potwierdza, że przedmiotem umowy jest zamówiony rezultat (por. postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 18 maja 2022 r., II USK 543/21 – LEX nr 3414728).

Z uzasadnienia zaskarżonego wyroku Sądu Apelacyjnego w Poznaniu wynika, że w spornych umowach zainteresowana zobowiązała się wykonać dla odwołującej się dzieło w postaci tłumaczenia tekstów języka włoskiego na język polski i odwrotnie; przedmiotem tłumaczeń były proste teksty, najczęściej urzędowe, nie wymagające znajomości specjalistycznego słownictwa. Zainteresowana nie musiała wykazywać się umiejętnościami przekraczającymi zakres słownictwa w danym języku, używany w życiu codziennym. Zawierane pomiędzy odwołującą a zainteresowaną umowy nie przewidywały osiągnięcia rezultatu. Nie zastrzeżono też w nich żadnych kryteriów mających sprawdzić jego ewentualne osiągnięcie. Sąd Apelacyjny słusznie podkreślił, że jednym z kryteriów pozwalających na odróżnienie umowy o dzieło od umowy o świadczenie usług - jest możliwość poddania umówionego rezultatu (dzieła) sprawdzianowi na istnienie wad fizycznych. Sprawdzian taki jest zaś niemożliwy do przeprowadzenia, jeśli strony nie określiły w umowie cech i parametrów indywidualizujących dzieło. Taki brak kryteriów określających pożądaną przez zamawiającą - odwołującą wynik (wytwór) umowy prowadzi do wniosku, że przedmiotem jej zainteresowania było wykonanie określonych czynności, a nie ich rezultat. Tłumaczenia dokonane przez zainteresowaną nie posiadały cech charakterystycznych, indywidualizujących je, a wynikających z umowy, które umożliwiałyby zbadanie, czy dzieło zostało wykonane prawidłowo i zgodnie z

indywidualnymi wymaganiami bądź upodobaniami zamawiającego. Sporne umowy wskazywały jedynie jakie czynności mają być wykonane (tłumaczenie z j. włoskiego i na j. włoski), ale nie precyzowały, jakie teksty mają być tłumaczone, ponadto nie określały także terminu, w jakim tłumaczenie lub korekta mają być wykonywane. Przedmiot tłumaczenia był uzgadniany mailowo i telefonicznie, a w sprawie nie wykazano by następowało wówczas konkretne wskazanie sposobu tłumaczenia i konkretnych wymogów jakie ma spełniać wykonywane konkretne tłumaczenie. Zainteresowana przy tłumaczeniu nie musiała kierować się ściśle wyznaczonymi instrukcjami, gdyż takie nie były jej wydawane, nie miała także narzuconego sposobu wykonania tłumaczenia i mogła dowolnie według własnego uznania stosować zamienne słowa, ale musiała oddać sens tekstu. Odwołująca nie badała tłumaczeń zainteresowanej pod kątem prawidłowości i zgodności z indywidualnymi wymaganiami bądź upodobaniami zamawiającego, ponieważ w ustaleniach między zainteresowaną a odwołującą co do przyjętego tłumaczenia, takich wskazań w ogóle nie było. Odwołująca się nie sprawdzała tłumaczenia pod względem merytorycznym, porównywała tylko ilość akapitów, objętość, ilość stron. Strony umów ustalały jedynie termin wykonania tłumaczenia (ustnie) i wynagrodzenie, które nie było uzależnione od poprawności tłumaczenia, ale od ilości stron i wierszy. Przedmiotem spornych umów były zatem jedynie czynności tłumaczenia, a nie stworzenie określonych w umowie oryginalnych dokumentów w określonym języku według indywidualnego zapotrzebowania i nowatorskiej treści. Strony nie sprecyzowały w sposób zindywidualizowany konkretnego dzieła, a jedynie czynnościowo określano prace, jakie ma wykonać zobowiązana tj. tłumaczenie tekstów. Skoro więc strony nie określiły w omawianych umowach cech i parametrów indywidualizujących dzieła, to taki brak kryteriów, określających pożądaną przez zamawiającego wynik (rezultat) owych umów prowadzi do wniosku, że przedmiotem zainteresowania płatnika składek było wykonanie określonych czynności. Niemożność poddania kontroli efektów pracy zainteresowanej pod kątem osiągnięcia konkretnego, zindywidualizowanego rezultatu wskazuje, że kwestionowane umowy w istocie nie były umowami o dzieło, ale umowami o świadczenie usług, do których zgodnie z Kodeksem cywilnym stosuje się przepisy dotyczące zlecenia. Były to umowy

starannego działania, mające charakter umów o świadczenie usług, do których stosuje się odpowiednio przepisy o zleceniu.

Powyższe rozważania są zbieżne ze stanowiskiem zawartym w uzasadnieniu wyroku Sądu Najwyższego z 12 grudnia 2019 r., I UK 409/18, w którym podkreślono, że wykładnia przyjęta w wyroku Sądu Najwyższego z 6 kwietnia 2011 r., II UK 315/10 stanowiła pewien wyjątek, który wynikał z uwarunkowań jakie wystąpiły w rozpoznanej wówczas sprawie, czyli przede wszystkim ze względu na przedmiot tłumaczeń i zależność tłumacza od zatrudniającego. Pozwalało to nie uwzględnić nazwy umowy przyjętej przez strony. Taki "wyjątek" nie znalazł potwierdzenia w ostatnich wyrokach Sądu Najwyższego z 22 listopada 2018 r., II UK 362/17 i II UK 364/17, wydanych w stanie faktycznym podobnym do sprawy objętej obecną skargą kasacyjną. Potwierdzono w nich, że umowy o dzieło mogą obejmować wykonanie tłumaczeń tekstów specjalistycznych, takich jako dokumentacja techniczna produktów, materiałów marketingowych, dokumentacja przetargowa, medyczna, oprogramowanie i in. Podkreślono wymogi, które tłumaczenia musiały spełniać, m.in. poprzez weryfikowanie tłumaczeń i odpowiedzialność za prawidłowe wykonanie umów. Wskazano, że łączeniu tłumaczeń z umowami o dzieło nie sprzeciwia się wielość oraz powtarzalność umów, gdy miały jednorazowy charakter, a ich treść nie wskazywała na cykliczność zamówienia. Żaden przepis dotyczący umów o dzieło nie stoi na przeszkodzie temu, aby podobnie sformułowana umowa została powtórzona w odniesieniu do innego przedmiotu zamówienia, o zupełnie innej objętości i treści, bądź z innej dziedziny.

Mając powyższe rozważania na uwadze, Sąd Najwyższy, na podstawie art. 398¹⁴ § 1 k.p.c. oraz art. 108 § 2 k.p.c. w związku z art. 398²¹ k.p.c., orzekł jak w sentencji.

[SOP]

[ał]

